



Grażyna Szapołowska

Chcę być gwiazdą

BOHDAN GADOMSKI



Grażyna Szapołowska

Chcę być gwiazdą

BOHDAN GADOMSKI

GWIAZDA. Kto to właściwie jest? Podobno może, ale nie musi być obdarzona wielkim talentem aktorskim. Musi natomiast fascynować własną osobowością, który to dar sprawia, że w pewnych warunkach zostaje uznana za ideał urody i wzór stylu życia. Mezczyźni ją uwielbiają, kobiety starają się do niej upodobnić i wierne naśladowują jej sposób obcowania z mezczyznaną.

Ponieważ w tym roku komisja egzaminacyjna PWSFTiIT w Łodzi (Wydział Aktorski) na czele dziekanem Janem Machulskim preferowała (tak oświadczył w telewizyjnym wywiadzie dziekan) właśnie osobowości, ludzi zdolnych zainteresować sobą na egzaminie, na scenie, w filmie, postanowiłem przypomnieć drogie na „gwiazdorski Olimp” wybranych z zestawu swoich licznych rozmówców (aktorek i aktorów), którym mniej lub bardziej powiodło się w zawodzie. Piękne dziewczyny, wspaniali chłopcy, wybrańcy losu, reżyserów zaakceptowani przez widzów. Różne gwiazdy, gwiazdki i gwiazdeczki...

— Jak trafili do zawodu aktorskiego, który przyniósł im spełnione nadzieje i nieprzewidziane rozczarowania?

— Co sądzą o wybranym przez siebie zawodzie i tzw. w nim karierze?

— Czy czują się gwiazdami? Artykuł „Chcę być gwiazdą”.

„Chcę być gwiazdorem” (dwie części) dedykuję tegorocznym kandydatom na wydziały aktorskie szkół teatralnych i filmowej na terenie kraju. Adresuję go do tych, którzy znaleźli się w gronie szczęśliwych wybrańców i do tych, którym się nie powiodło w konkursowych egzaminach, ale nie stracili nadziei na udany start za rok.

Bohaterkami pierwszej części publikacji są:

KRYSTYNA JANDA — aktorka Teatru „Ateneum” w Warszawie, znana z wielu ról w filmie i TV, jedyną spośród polskich aktorek, które grają czołowe role w filmach zachodnich. Osobowość. Gwiazda. Wszechstronnie uzdolniona aktorka.

GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA — aktorka Teatru Narodowego w Warszawie. Coraz pewniej wchodzi do filmu, gra w „Junoszkach”, na Węgrzech, była jedną z „ozdób” ub. MFF w Cannes. Jedna z najpiękniejszych dziś aktorek filmu polskiego.

BOŻENA ADAMEK — aktorka Teatru „Bagatela” w Krakowie. Pamiętna Julia z telewizyjnego spektaklu „Roméo i Julia”. Odkryta przez film, nadająca odtwarzanym postaciom rysy swojej specyficznej osobowości kobiety-dziecka.

EWĄ ZUKOWSKA — aktorka Teatru Narodowego. Szko-

ła, z obecnie nie wykorzystywanym w zawodzie na miarę tego talentu i interesującej osobowości.

HALINA ROWICKA — aktorka Teatru Narodowego. Wspaniałe warunki do grania z wielkiego repertuaru romantycznego. Nie wykorzystana przez film, niebawem będzie gościem w naszych domach jako bohaterka kolejnych odcinków serialu „Dom”.

DOROTA KAMIŃSKA — aktorka Teatru „Studio” w Warszawie. Mogłaby wygrać konkurs „Miss Polonia” lub „Piękne dziewczęta na ekranie”. Tymczasem wchodzi jako dyplomowana aktorka do nowych polskich filmów kinowych i telewizyjnych. Czekala na odkrycie cztery lata.

„Chciałabym zostać aktorką, a jeszcze bardziej gwiazdą filmową. Taką prawdziwą, co to pięknie wygląda, nosi wspaniałe kostiumy, na ręku trzyma pieska rzadkiej rasy za dolary, zarabia mnóstwo zielonych pieniędzy, zwiedza sobie cały świat i pisze się o niej i mówi bardzo dużo. Moim ideałem jest Krystyna Janda”.

Beata z Inowrocławia

MÓWI KRYSTYNA JANDA:

— Malowałam obrazy i interesowałam się sztuką plastyczną. Dlatego ukończyłam Liceum Sztuk Plastycznych. Lubiłam tańczyć, dlatego uczyłam się tej sztuki w Studio Baletowym Operetki Warszawskiej. Nie mniej, a może nawet więcej lubiłam śpiewać, dlatego ukończyłam szkołę muzyczną. A w ogóle to chciałam zostać grafikiem żurnalowym, trafiłam jednak do warszawskiej PWST i... zostałam aktorką.

— Dziś myślę, że ma znacznie mniej jak się ten zawód wykonuje, co ma się w środku, jakie role się przyjmuje, jaki ma się światopogląd, jakim jest się człowiekiem, jakich ma się przyjaciół. Ważna jest świadomość — czym jest zawód aktorki?

— Czy jestem z siebie zadowolona? To zależy pod jakim względem, jeśli chodzi o sprawę zawodową, za granicą zawsze mówię: zagrałam to tak, jakbym zagrała w Polsce i to na razie wystarczy jako kryterium własnej oceny. Ale grać na Zachodzie jest naprawdę trudno: w innym języku, wśród innych ludzi, z innej kultury. Przy tym zachować to, co jest osobiste oraz nie starać się zmieniać, aby przypadobać się nowym widzom w nowym kraju. Albo podoba im się to, jak jest Krystyna Janda, Polka aktorka tak a nie inaczej myśląca, o takim a nie innym języku zawodowym, albo koniec. W każdym razie nie będę się dostosowywać. I nie jest to duma ani pycha, tylko staram się bazować ciągle na tym, co rozumiem, umiem i co jest moim jedynym kapitałem.

— Czemu przypisuję swoje powodzenie? Może szczęściu, tylko, że jemu trzeba pomagać. Nigdy nie byłam rozpieszczana przez polską krytykę, która nie pozwalała mi na błędy młodości



Dorota Kamińska

Foto: Jerzy Płoński

Halina Rowicka

Foto: Renata Pajchel

Krystyna Janda

Bożena Adamek

Foto: Krzysztof Grossman

Ewa Żukowska

Foto: Renata Pajchel

Dokończenie ze str. 1

— Czy czuje się gwiazdą? Star-gwiazda to ktoś kogo się podziwia, bezwarunkowo uwielbia, ale to ktoś, kto wcale nie musi umieć grać. Wolalabym być la commedienne, co we Francji oznacza kogoś, kto umie grać i ma szacunek widzów.

„Nie ma u nas teraz tak pięknych aktorek jak na Zachodzie. Może my nie umiemy eksponować urody naszych gwiazd. A może one same o nią nie dbają. Wyjątek stanowi Grażyna Szapołowska, która pięknieje z każdym nowym filmem. Prasa rozpisuje się o jej nowej roli — gwiazdy w komedii muzycznej „Lata dwudzieste lata trzydzieste” i kreuje ją na nową „pierwszą damę polskiego kina” (w spadku po Beacie Tyszkiewicz). I słusznie!”

Dorota z Gdańska

MÓWI GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA:

— Kim chciałam zostać mając 14 lat? Pamiętam, że w tym wieku zaczęłam chodzić na wagary i namiętnie odwiedzałam kina. Film przesłonił wkrótce wszystkie pozostałe zainteresowania, łącznie z plastyką. Kiedy weszłam na egzamin wstępny do warszawskiej PWST, wiedziałam, że zdam i będę tu studiowała. Zdałam. Do stolicy przenieśliśmy się z Torunia. Nie znaczyło to, że o zawód aktorki marzyłam od lat. Moje marzenia były bardziej kolorowe.

— Kariera? Nie bardzo rozumiem pojęcie słowa — kariera. U nas chyba nikomu nie grozi zrobienie kariery. Nasze kryteria ocen są zupełnie inne niż w systemie zachodnim, do

powieści „W pustyni i w puszczy”, którą zagrałam na scenie Teatru im. J. Osterwy w Lublinie. Od tej teatralnej przygody wszystko się zaczęło. Kiedy zdawałam do PWST teatr był dla mnie wielkim marzeniem. Widziałam tylko blaski tego zawodu, na który patrzyłam oczami Nel, dziewczyny rozpieszczanej przez zespół i młodą widownię. W PWST pedagodzy twierdzili, że mam fatalny głos. Raziła ich jego matowa barwa. Uważali, że z moim wyglądem powinienam mieć słowiczyny głosik. Nikomu nie przyszło do głowy, że właśnie ten kontrast może być interesujący. Wybrałam teatr, choć jako dziecko namiętnie śpiewałam i tańczyłam. Rodzice zapisali mnie do PSM na fortepian, ukończyłam tę szkołę. Dziś żałuję, że zerwałam z muzyką, bo jest ona dla mnie najważniejsza

kowska, która od lat jest moją ulubioną gwiazdą”.

Celestyna z Łodzi.

MÓWI EWA ŻUKOWSKA:

— Jako córka aktorów nie odeszłam od rodzinnej tradycji. Z biegiem lat, coraz bardziej cieszę się, że nie stało się inaczej. Moja mama do dziś emocjonuje się tym co robię — radzi, pomaga, martwi się, cieszy. Od ojca zarazim się pasją w tym co robiłam, a wiara w to była w nim niepodważalna. Sądzę, że bez pasji nie wolno wykonywać tego zawodu. Do poło-

sa dla rozwoju aktora jest możliwość pracy z ciekawymi ludźmi i graniu ambitnych, odpowiedzialnych ról. W rok po ukończeniu szkoły pracowałam z Adamem Hanuszkiewiczem w Teatrze Narodowym, grając czołowe role w jego przedstawieniach, zagrałam też pierwszą rolę w filmie, pracowałam z Andrzejem Łapickim w TV. Dziś po 9 latach pracy w zawodzie aktorki zastanawiam się — czy to, że pracowałam intensywnie przez te lata ma jakiegokolwiek znaczenie. Wydawało mi się, że mam swoje miejsce w teatrze, czułam się potrzebna, żaden sezon nie był pusty. Nie czułam się zabawką, która jak to określili jeden z krytyków — „Hanuszkiewicz bawił się entuzjastycznie, ale krótko”. W tej chwili brakuje mi optymizmu i entuzjasmu, jaki miałam w pierwszych latach pracy. Natomiast zdobyte w tych latach doświadczenia pozwalają mi na realną ocenę swych możliwości i utwierdzają mnie w przekonaniu, że wybór zawodu nie był pomyłką.

— Marzenia o rolach? Marzenia zawsze pozostają się z rzeczywistością, jestem więc w tym względzie ostrożna. Interesuje mnie ciekawa praca i ludzie którzy ją wykonują.

— Powodzenie? Zależy co rozumie pan przez to określenie? Jeżeli pomyślę o swej codziennej bieganiu, o niedospanych nocach, o kolejkach, w których nie zdążyłam „wystać” tego co powinny mieć moje dzieci — to powodzenie jest wątpliwe.

„Kiedy obejrzałam Dorotę Kamińską w filmie „Karate po polsku” przekonałam się, że i w Polsce mamy bombowe dziewczyny. Myślę, że pani Dorota mogłaby startować w konkursie na „miss piękności”, a już na pewno będzie gwiazdą polskiego filmu. Mamy więc gwiazdę jutra i oby było ich więcej wśród absolwentek szkół teatralnych, bo nie bardzo wiem jakimi kryteriami kieruje się komisja wybierając do takiej szkoły studentki np. o krótkich włoskach?”

Agnieszka z Płocka

Chcę być gwiazdą

ze sztuk. Żyje muzyką, która zawsze mi towa-

wy II roku w PWSE, w Łodzi, potem w

tego słowa „kariera” bardziej pasuje. Na Zachodzie kariera aktorek to nie tylko ich dorobek artystyczny, to często inny styl życia, odbiegający od przeciętności. U nas chyba nie ma gwiazd. I coraz większa ilość społeczeństwa zdaje sobie sprawę z wyrzeczeń i często bardzo ciężkiej pracy w tym zawodzie.

— Start w zawodzie po dyplomie? Po pierwszym roku pracy nie stworzono mi żadnej szansy na rozwój aktorski ani w teatrze, ani w filmie. Odkryli mnie zagraniczni reżyserzy z Jugosławii i Węgier, a szczególnie Karoly Makk, który powierzył mi rolę Livi w swoim głośnym filmie „Inne spojrzenie”. Obejrzał mnie w nim reż. Janusz Rzeszewski i powierzył główną rolę Lizy w filmie „Latą dwudziestą, lata trzydziestą”.

— Dziś — po zagranii różnych ról w filmie i oglądaniu w nich siebie, nie wierzę własnym oczom, że to ja. Ale to pewnie zasługa światła i operatora. Nie nie zdawałam sobie sprawy z posiadanego atutu urody, dopóki nie okazało się przy angażowaniu do pewnego filmu, że jestem za ładna. Cenę kobiety interesujące, a potrafi nią być każda z nas, jeżeli chce. Mówi się o pięknych kobietach, że są zimne i złe. Ale przecież Kochamy zło, a za dobrem tylko tęsknimy.

— W filmie „Lata dwudzieste, lata trzydzieste” zapewnio mi rzeczywiście oprawę godną największych gwiazd, co w naszym kraju nieczęsto się zdarza, szczególnie teraz. Noszę wspaniałe kostiumy, piękne futra. Piję szampa, jem łososia (prawdziwe). Szkoda tylko, że rzeczywistość poza planem jest inna.

— Wcześniej angażowano mnie do kilku seriali TV, głównie jako ozdobę, dziewczynę, której zadaniem na ekranie jest przede wszystkim rozbieranie się

Nie gonie za spopularyzowaniem swojej twarzy, wręcz przeciwnie. Wróżka przepowiedziała mi, że szczyt kariery osiągnę w wieku 30 lat. Mam 29 lat. Czekam więc do września.

„Bardzo lubię Bożenę Adamek, tak bardzo zawsze prawdziwą przejmującą, wzruszającą swoją grą na ekranie lub w teatrze. Widziałam ją w warszawskim Teatrze Powszechnym w tytułowej roli sztuki Janusza Głowackiego „Kopciuch”. To była premiera. Pani Adamek tak bardzo weszła w postać dziewczyny z zakładu poprawczego że w finałowej scenie autentycznie podcięła sobie żyły. Koleżanki mówiły, że to jest farba, ale ja jestem przekonana, że to była prawdziwa krew. Od tego czasu Bożena Adamek jest moją ulubioną gwiazdą filmową”.

Wirginia z Warszawy

MÓWI BOŻENA ADAMEK:

— Jako uczennica III klasy liceum zwyciężyłam w konkursie na rolę Nel w inscenizacji

NR 29 (1320) XXVI 16 LIPCA 1983 R.

— Właśnie. Żyje muzyka, która zawsze mi towarzyszyła. Wydaje mi się czystsza niż teatr, bardziej twórcza. Teatr jest bardziej materialny, często sprawy pozateatralne są tu miernikiem powodzenia. Wszystko jest uzależnione od kaprysów ludzkiego organizmu.

— Role? Całymi dniami czekałam na role. Najgorsza jest świadomość, że zmarnowałam tyle czasu. Zamiast intensywnej pracy wypełniałam go czekaniem. Myślę, że to wina mojego charakteru. Nie potrafię robić szumu wokół siebie. Nie umiem nitczyć sobie załatwić, więc siedzę w domu i czekam.

— Moja debiutancka rola Julii w telewizyjnym spektaklu „Romeo i Julia” została uznana za mój dyplom. Szkoda, że od tego czasu miałam niewiele okazji pokazania się w TV. Był to nie tylko mój sukces, ale i profesorów w PWST. Pan X mógł być dumny, że mnie jednak nie wyrzucili ze szkoły, choć tak bardzo tego chciał. Pracowałam w teatrach Nowej Huty, Krakowa Warszawy, obecnie ponownie w Nowej Hucie. Debiut w Warszawie został okupiony krwią. W finale sztuki bohaterka podcina sobie żyły. Więc ja z nadmiaru emocji, nie mając odpowiedniego zabezpieczenia, publicznie podciąłem sobie żyły. Złośliwe koleżanki-aktorki mówiły, że to chwyt reklamowy. Niech im będzie. Nikt z widzów chyba tego nie zauważył, bo dzielnie wychodziłam do ukłonów, tylko reż. Kazimierz Kutz, po premierze był równie błąd jak ja. Wcześniej, w Teatrze „STU” na generalnej próbie „Pacjentów” sfrunęłam z trapezu i miałam 5 poważnych złamań. — Mała, nie wpadnij do zapadni — mówili podczas prób nad sztuką „Maria” pracownicy techniczni. Jakoś nie wpadłam.

— Film? Odkrył mnie na I roku, zagrałam Blankę w „Sanatorium pod klepsydrą” u Wojciecha Hasa. Rola królowej Elżbiety Habsburżanki w „Królowej Bonie” nazywam spełnionym marzeniem. Interesująca była praca nad rolą Bożeny w „Debiutantce”. Wkrótce wejdzie na ekrany TV serial „Popielec”, w którym gram główną rolę kobiecą, Zofię, wiejską dziewczynę z dużym temperamentem. Jako postać będę istniała na ekranie aż 14 lat. Chcę być aktorką filmową, bo tylko w filmie zdarza się coś autentycznego. Rola teatralna pozostaje tylko w pamięci widzów, rolę filmową można odtworzyć po latach.

— Nic nie przychodzi mi łatwo, mam same trudności. Ponieważ nie mogłam otrzymać mieszkania w Warszawie, wróciłam do Krakowa. Nie umiem być cierpliwa. Mam w sobie niepokój i nie mogę wysiedzieć w jednym miejscu. W przyszłości będę grała demoniczne sfa-ruszkę i może będę wielką aktorką. Ach, jak by to było fajnie!

„Dlaczego tak mało widać na małym i dużym ekranie Ewę Zukowską? Zawsze imponowała mi jej technika aktorska i dojrzałość wewnętrzna. Po dramatycznej roli w niedawno emitowanym w TV filmie „Jokohama” przypomniła ona o swoim istnieniu i klasie aktorskiej. Kiedy dostanę się do szkoły teatralnej i skończę ją, pragnę grać tak jak Zu-

ty II roku w PWSFTviT w Łodzi byłam najslabsza w grupie. Kończąc uczelnię, miałam już wyniki pozwalające na tzw. wyróżnienie, którego z kolei nie chciano mi przyznać. Nadszedł czas przyznawania punktów za pochodzenie, więc moje środowisko i stanowisko ojca (dyrektora teatru) było tym razem przeszkodą. Pamiętam dokładnie chwilę, gdy trzasnął drzwiami dziekanatu na tę wiadomość. Wyróżnienie mi przyznano.

— Po dyplomie wybrałam Teatr Narodowy, musiałam sprawdzić swoje możliwości w innym środowisku. Start jest sprawą dość łatwą, bo przecież w literaturze klasycznej jest dużo wspaniałych ról, które muszą grać tylko młode aktorki. Jeśli więc na początku może wystarczyć młodość potem trzeba już umiejętności bardzo konkretnych i bardzo sprawdzonych. Myślę, że trudniej jest przekroczyć następny próg — utrzymać się w teatrze, zapracować na swoje w nim miejsce. Problem niedosytu czy przeżyty wiąże się z nierównym gospodarowaniem naszymi siłami. Przeważnie pracujemy ponad siły albo czekamy. Wpadamy z jednej emocji w drugą. Upokorzenia mieszają się z satysfakcją. Lecimy od sukcesu do niepowodzenia i odwrotnie. Tak jak na huśtawce.

— Dziewczęta marzą o zawodzie aktorki. Nigdy nie myślałam swego zawodu z zawodem modelki — mam pełną świadomość, że uroda nie była i nie będzie moją mocną stroną. Nie boję się tego, co czas wypisuje na mojej twarzy.

— Do tej pory nie zagrałam roli, po której zaczęto by bić się o mnie. Nie trafiłam na swojego reżysera, tj. takiego, który chciałby wiązać ze mną swój los zawodowy. Role, które zagrałam były autonomiczne — to bardzo ważne, bo często kobieta w filmie przypisana jest mężczyźnie i istnieje tylko po to, by on miał jakieś tam życie prywatne i różnorodne. Różnorodność ról to nie tylko warunek doskonalenia się aktora, ale dla mnie absolutny warunek przyjemności uprawiania tego zawodu. A pani Krystyna Janda na pewno zgodzi się ze mną, że „krytyk powinien pisać o tym co widzi, a nie o tym, co on lub ktoś inny chciałby zobaczyć”.

„Halina Rowicka, aktorka Teatru Narodowego zachwyca mnie w każdej roli, nawet w tej ostatniej, nietypowej, bo 16-letniego chłopca w sztuce Norwida „Zwolon”. Weale się nie zmienia, jak ona to robi, że wygląda dziewczęczo, świeżo, uroczo, a podobno ma dwoje dzieci. Chciałabym być taką jak ona. Za rok wybieram się do warszawskiej PWST”.

Jamina z Piaseczna.

MÓWI HALINA ROWICKA:

— Miałam zdawać na prawo. Zdałam na Wydział Aktorski PWST w Warszawie. Szan-

MÓWI DOROTA KAMIŃSKA:

— Po maturze, kiedy nie dostałam się na inżynierię sanitarną na Politechnikę Warszawską, złożyłam papiery do PWST i SGGW. Przyjęto mnie do szkoły teatralnej i tak się zaczęło. Duży wpływ miał na mnie starszy o 3 lata brat Emilian Kamiński — aktor, z uwagą patrzyłam na to, co robi. Kiedy zdawałam do PWST, wyobrażałam sobie zawód aktorki inaczej. Myślałam, że po dyplomie będę grała rolę w teatrze, filmie i telewizji. Rzeczywistość okazała się inna. Przekonałam się, że aktorstwo to ciężka praca, a nie tylko pozorny błysk.

— Do niedawna opuszczało mnie szczęście zawodowe, zresztą może za dużo wymagałam. Z filmu otrzymałam wiele propozycji, ale z reguły odmawiałam, gdyż były to role rozhlowane. Zdecydowałam się zagrać w „Karate po polsku”, bo scenopis przedstawiał się obiecująco. W rzeczywistości było trochę inaczej. Lubię grać w filmie bo pracę tę uważam za bardziej aktywną w sensie działania aktorskiego. Potrzebna jest tu większa gotowość aktorska niż w teatrze. Gram w warszawskim Teatrze „Studio”, gdzie praca ma trochę inny efekt niż w pozostałych teatrach. Marzę o roli Elizy w „My fair lady” bo także śpiewam i tańczę, a nie miałam jeszcze okazji spożytkować tych umiejętności na scenie.

— Na razie gram dużą rolę w 4-odcinkowym filmie TV „Traper”, a przygotowuję się do roli w filmie „Tais” opowiadającym historię pewnej kurtyzany.

— Moja satysfakcja zawodowa była do tej pory połowiczna obecnie zaczyna się wokół mnie dziać coś ciekawego. Czekałam na dobrą passę 4 lata. W życiu aktorki te lata to sporo czasu.

Gwiazdy i gwiazdki opowiadały tu o swoich doświadczeniach zawodowych, o nadziejach i rozczarowaniach, żadna z nich nie myśli o sobie w kategoriach gwiazdy i nie uznaje egzystencji kogoś takiego w naszej rzeczywistości. A jednak... wiele dziewcząt nadal pisze listy do redakcji magazynów filmowych pytając — co zrobić, aby zostać aktorką i błyszczeć w tym zawodzie jak prawdziwa gwiazda?!

No właśnie, co zrobić? Mit gwiazd nadal funkcjonuje w obiegowym pojęciu o artystycznych zawodach. „Chcę być gwiazdą, chcę być gwiazdorem” — marzą młodzi ludzie. Czy są to realne marzenia? Niech na to pytanie odpowiedzą sobie sami po zapoznaniu się z publikacją na bulwersujący ich od lat temat...

BOHDAN GADOMSKI

ODGŁOSY 13